

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedziela.

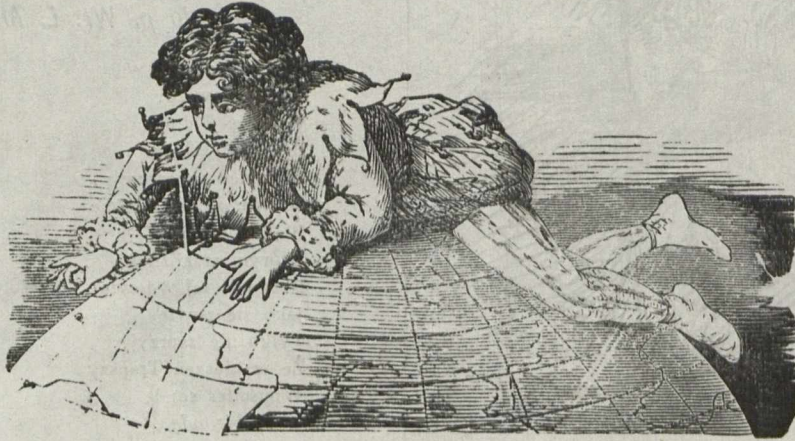
Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartalnie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 5 talarów.

We Francji, Szwajcarii i Włoszech całorocznie 21 franków.

Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro: we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacje nie opłacają się.
Listy przyjmują się tylko opłacone.
Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., kwartalnie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Dodatek zawiera łamigłównki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.

W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moosé.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Dumka pana Potockiego.



Jako prezes dzokejklubu: Tu mi było najwygodniej...

Jako prezes ministrów: Ten fotel już mniej wygodny...

Jako prezes wydziału: Oj tu już bardzo niewygodnie.

Jako namiestnik: A na tym stolku ponoś będzie najgorzej!...

Podśluchane.

— W czem się okazuje najjaśniej ów sławny spryt polityczny Węgrów?

— Ha — najjaśniej w sposobie, jakim zde gustowali tych, co przy najbliższej rewizji traktatu ugodowego marzyli o zaprowadzeniu wspólnego kredytu i wspólnego długu państwowego w Cis i Transilawji.

— I jakiegoż to sposobu użyli?

— A no, narobili w kilku latach tyle długów, że i najzaciętszego centralisty odstraszą od wspólności.

— Przyznać im trzeba, że sprytnie to urządzili. Żli gospodarze — ale dobrzy politycy.

SŁÓWKO

w obronie prześladowanej niewinności.

O co się już nareszcie do ks. Goljana nie przyczepią, to przechodzi wszelkie pojęcie. Świeżo korespondent *Dziennika Polskiego* zarzucił temu słudze bożemu, że dochody parafjalne obraca na wycieczki do wód, a skutkiem tego inni słudzy bożey, obsługujący zarządzaną przez niego parafję, muszą odprawiać nabożeństwo w brudnej bieliźnie. Być może, że tak jest, ale w takim razie nie księdzu G. zarzucić nie podobna, gdyż Pan Bóg jako dobry gospodarz pieawej musi dbać o zdrowie, niż o czystą bieliźnię służebników swoich. Pilniejszym więc jest wydatek na wycieczkę do wód, niż na praczkę.

W prokuratorji lwowskiej.

— Jacy ci dziennikarze śmieszni. Skonfiskowano wczoraj przypadkiem „Tagblat“ w Wiedniu i zaraz o tem piszą wszystkie dzienniki.

— Ot zwyczajnie, trafiło się ślepej kurze ziarnko i gdacze. My tu inaczej gospodarowaliśmy, a było cicho. Polak trzyma się ludowego przysłowia: *Do czcho byk przywykł*, i milczy, choć go całego skonfiskujesz.

Wielmożny pan Kalasanty.

Herbu „Dobrynos“



— No, Galicjaninie, każ ziemię twoją wyścielić dywanem — aby stąpanie twoje nie budziło *pana*, oto słowa *Gazety narodowej*.

Ja tam mocium panie, z gazeciarzami w dysputę się nie wdaję — dziwi mię tylko, z kąd się naszym gazeciarzom na taką usłużność wzięło.

Pokazuje się, że w Polsce zawsze *co pan, to pan*.

Jeszcze Potockiego nie ma we Lwowie, jeszcze jednego referatu nie podpisał — a już hymny na cześć jego śpiewają, cóż to będzie dalej?

Ja tylko tyle wiem, że nam odtąd już nie pisać protestów, bo się pan Alfred gniewać będzie; wiem także, że nam odtąd nie wolno ani marzyć o jakiejś tam opozycji — bo znowu pan Alfred gniewać się będzie. Słowem Niemcy wynaleźli na nas sposób najlepszy.

Nominacją pana Potockiego zamienili kraj cały w najprzyzwoitszy i najlojalniejszy przedpokój, bo i któż poważy się okazać niezadowolenie, któż ośmieli się powiedzieć, że nie kontent, że nie jest szczęśliwym, — kiedy *taki* pan jest namiestnikiem.

Pozostaną tylko dziwacy, którzy zawsze coś wynajdą; ci zapewne powiedzą, że im wszystko jedno, czy gubernatorem pan czy nie pan, czy Potocki czy Zablocki, czy Mennsdorf czy Benedek — bo zawsze to tylko gubernator — a nie wojewoda. Ale ty pocziwy Galicjaninie, nie pozwalaj dziwakom zawracać sobie głowę, gódź się z tem co jest i krzycz wiwat — tylko nie bardzo głośno, bo może i to zmęczyć *pana*.
Dixi.

Listy otwarte Szczutka

do p. Wł. L. Anczyca w Krakowie.

Panie Anczycu,
Mój królewicu,
Wiernieś i długo
Był sceny sługa.
W końcu nareszcie
W Warszawie mieście
Błąd popełniłeś,
Którym zrzuciłeś
Krzywdę tej wdowie
Jako się zowie.
Tylko nie zaprzyj,
Że w kieszeń Trapszy
Wpuściłeś sondę
O *Trebizonde*.
Temis mu zgardła
Ruble wydarła,
A twoim śladem
Ogromnem stadem
Wnet sztuko-robę
Od owej doby
Robią gwałt wielki,
By im rubelki
Nieśli worami
Ci, którzy sami,
Pomimo pracy,
Głód mrą biedacy!
Znasz pewno panie
Święte pisanie,
Powiada ono:
„Wzgardzaj mamona,“
I są w niem słowa
Których osnowa,
Że kto jednego
Zgorszy małego,
Niech sobie lepiej
Kamień przyczepi
I skoczy z mostu
W wodę poprostu...

Tys zgorszył wielu,
Mój przyjacielu,
Przykład twój mali
Za wzór obrali,
Gdy więc w tej dobie
Przyczepisz sobie
Wielki grzeszniku
Choć po kamyku
Za zgorszonego,
Cieżaru tego
Nie będziesz w stanie
Dźwignąć, mój panie!
Policz się jeno
Ty z Melpomeną,
Czy jej intraty
Niesiesz czy straty?
Daleś sztuk dużo,
Które jej służą,
To zysk, lecz stratą
Jest, że chcesz za to
Rozwiać na wiatry
Małe teatry!
Mimo twe błędy
Scena ma względy,
Żeś był jej sługa
Wiernie i długo,
Nie chcę twej zguby,
Anczycu luby.
Ujdzie ci sucho,
Lecz przejm się skruczą;
Posyp popiołem
Włosy nad czołem
Powiedz „peccavi“
A żal cię zbawi!
Ręczy za skutek
Twój sługa,

Szczutek.

F E J L E T O N.

ZÓLTE PIEŚNI.

VIII.

O szarej godziwie.

Codzień, gdy szara godzina
Zwiesi nad światem płaszcz ciemny,
Szelest się jakiś zaczyna
W izdebce mojej tajemny.

Wszystkie, tak miłe Jej sprzety,
Pamiętek owite przedzą,
Sądząc, że jestem snem zdjęty
Swobodnie sobie gawędzą.

— Ach, Boże — kanapa zacznie,
Matrona poważnej miny —
Jakże mi teraz opacznie
W tym domu płyną godziny!
Niegdyś tuliliam ich dwoje,
Jak matka, na mojem łonie,
Dzisiaj!...

— Dzisiaj wyszło na moje! —
Rzekł obraz w surowym tonie —
Czyli, na miejscu tem samem,

Gdy tkliwą wiedli rozmowę,
Wburzony przysiąg jej kłamem,
Nie spadł im niegdyś na głowę?! —

— Któż wiedział?! — okno odpowie, —
Wszak nieraz w blaskach księżycy
Toneły tutaj ich lica
O usta w niemej rozmowie;
Te kwiaty — dziś z liściem suchem —
Ustami zrywała płocha,
Schylona nad jego uchem
Szeptając: „kocha? nie kocha?“
I któżby nie dał był wiary
Tej duszy w tklivość bogatej?

On wierzył — i ja — i kwiaty —
I księżyc — ów skeptyk stary!
A dziś!... —

Tu rwę się na nogi
Gwar ten do śmierci mnie trudzi,
I slysze odgłos przestrogi:
— Pst! Nasz pan biedny się budzi!...
I naraz to całe życie,
W głęboką zapada ciszę:
Tak, że w niej oddech mój slysze
I pulsów pospieszne bicie!...

IX.

Przeklęta i błogosławiona.

Przeklęta śmiechem bądź na mojej twarzy,
Rozkoszy wirem, w którym głuszę jęki —
Hulaszcza nutą cynicznej piosenki
Co lawą płynąc, usta moje parzy!

Spokoju kłamstwem, gdy pierś bolem wzdęta,
Szczebiotem kobiet, — gdy duch mój cię slyszy
Mnogością ludzi i ubóstwem ciszy:
Dni moich wszystkich życiem, bądź przeklęta!

Lecz, — o najmiłsza — bądź błogosławiona.
Melodji burzą w ducha mego niebie.
I tym, co nigdy nie milknie, nie kona,
Dźwiękiem mych pieśni, zrodzonym prze z Ciebie

Koniec złotych pieśni. O.

(Z albumu „Szczotka.“) Ze świata pedagogicznego.



Zygmunt Sawczyński, szedł zawsze paralelnie z dola pedagogii w Galicji, a była ona pod wozem, to i pan S. był pod wozem, udało się jej wydobyć choć trochę na wóz, widzimy i pana S. na wozie. Kiedy system Bacha wprowadził do szkół galicyjskich „das Verdummungssystem“ i ciężką pałką biurokratyczno-konkordatową uderzył po łbie pedagogję, dostało się wtenczas i panu Sawczyńskiemu. Hofdekretem kazano mu z katedry ustąpić; — poszedł jako człowiek „piśmienny“, do redakcji „Czasu“ i orał w ciężkim pługu redaktorskim pod baczem okiem ówczesnej cenzury. — Przyszedł rok 1861 — Galicji pozwolono gadać czego pragnie — pozwolono jej radzić o sobie; — z początku rzeczy przyszła kolej na pedagogję — przypomniano sobie biedaczkę a z nią i pana S. i widzimy odtąd oboje idących razem do boju, z kąd wracali to z tryumfem, to znów pobici. A pani pedagogja miała swoje grymasy: zachciewało się jej jeść, chciała rozvodu z konkordatem, miała zachcianki patryjotyczne i wiecznie, jak wszystkie kobiety, narzekała, że nie jest równouprawnioną — toż nie dziw, że miała niechętnych; i Wiedeń i ksiądz, ba i szlachcic bywali na nią zagniewani; kto więc jej praw brouil — miał z temi trzema potęgami do czynienia, a kto stał w pierwszym szeregu walczących, jak pan S. ten miał zapewne żelazne nerwy, jeżeli nie ustąpił. Nareszcie pani pedagogja zwyciężyła, ale rycerzom swoim nie dozwala wypoczynku — więc też i pan Sawczyński musi być dyrektorem seminarjum nauczycielskiego, musi być radcą szkolnym, musi być prezesem towarzystwa pedagogicznego, a nie bez tego, aby i w Sejmie nie był zmuszony groźną palnąć mowę na cześć swej bogdanki, która zawsze jeszcze nie mało sprawia ambarasu swym obrońcom.

Szmajgeles.



— Nu, to była eine feine politische Idee zrobić w Trzebini pana Auersperga obywatelom od honorzi żydowskiego! Nu, czemu nie, Trzebini jest także miasto — ist auch eine Stadt. Apropos Trzebini to ja wiem takie anegodoty: Raz powiada Icyk do Mortka: „Ty Mortko, ty się nie wstydzisz? Aj, ty dostał w Trzebini w pisk na samem środku miasta.“ A Mortku jemu na to: „Ny, co mi za miasto, Trzebini, hersty, wszystkiego dwa tysięcy mieszkańców.“ Nu Mortko, miał recht, ale co innego dyplom honorowy — a co innego pisk — nu i co innego pan Auersperg, a co innego Mortko — so a gemeiner Mortko. Teraz jest Trzebini prawdziwa Kulturstadt, und das war a feiner Kopf, co ten dyplom wymyślał. A soi!

Sprawozdanie z działań Akademji umiejętności.

LISTOPAD.

Na porządku dziennym wybór prezesa komisji historycznej, którą to godność dotychczas piastował pan Antoni Walewski.

Po złożeniu kartek do urny i wyjęciu ich następnem okazuje się, że pan Walewski nie otrzymał żadnego głosu, pan Szujski wszystkie.

Mając już wszystkie głosy pan Szujski, postanawia zabrać jeszcze jeden, swój własny i przy jego pomocy wypowiada mowę dziękczynną, która brzmi jak następuje:

Panowie! Dziękuję wam za zaszczyt, jakim mnie obdarzyliście, ale pozwolę sobie wyjaśnić, jak ja ten wybór pojmuję. Sądzę, że pan Walewski nie za to odrzuconym został, że był sługą moskiewskim i nieukiem, jak mu to wykazali różni niepoprawni krzykacze, a w ich liczbie i ja sam także, ale za to, że się nie zamykał w obrębie tych dwóch swoich specjalności; lecz chciał jeszcze być politykiem. Z tego tylko powodu nie był on godnym przewodniczyć nadal gronu waszemu, i dla tego na jego miejsce mnie obraliście.

Po wysłuchaniu tej mowy uchwalono, ażeby treść jej została ogłoszona w dziennikach, jakkolwiek żaden z członków Akademji nie chce wierzyć ni przepuszczać, żeby pan Szujski miał rzeczywiście spełnić kiedykolwiek program, który sobie w tej przemowie sam może o tem niewiedząc nakreślił.

Krzycząca niesprawiedliwość!

Nowy gwałt popełniono na kulturze niemieckiej! Gdyby nie inseraty *Czasu*, nikiby nie wiedział, że w więzieniu Krakowskim osadzony został jakiś znakomity poeta, wygłaszający pieśni swoje w języku tejże kultury.

Hymn więźnia na cześć dyrektora więzienia, napisany po niemiecku i wydrukowany jako inserat w Krakowskim piśmie, odkrył światu tę tajemnicę.

Rzecz oczywista, że uwięzienie męża tak świetnie władającego mową Goethego i Schillera — męża, który powinienby znajdować się na stanowisku pioniera cywilizacji w barbarzyńskiej Galicji, mogło nastąpić jedynie w skutek intrygi polskiej.

Zbrodnia tego znakomitego człowieka, mogła być chyba jaka *licentia poetica*, a choćby mu nawet udowodniono, że z zasady dążył do centralizowania w swojej kieszeni swoich i nieswoich chustek do

nosa, bo jeszcze i wtedy byłoby barbarzyństwem pozabawiać go wolności — za to, że chciał być wiernym swoim przekonaniom politycznym.

Gwałt dokonany przez to uwięzienie i obraza wyrządzona tym sposobem kulturze germańskiej, powinny być należycie skarcone.

Mamy nadzieję, że w tym celu przedsięwzięte zostaną odpowiednie środki, a mianowicie:

1.) Nakazaniem zostanie natychmiastowe uwolnienie z pod klucza autora niemieckiego hymnu na cześć dyrektora Krakowskiego więzienia.

2.) Udzieloną zostanie temuż autorowi odpowiednia renumeracja i wyznaczonem mu zostanie stanowisko, na któremby mógł być dla misji szerzenia kultury w Galicji najpożyteczniejszym.

3.) Sąd Krakowski, a dla kompanji i wszystkie inne sądy w całej Galicji wezwane zostaną do wytlómaczenia się, jakim prawem licencje poetyckie rymotwórców niemieckich podciągają pod paragrafy ustawy karnej, i jak śmia stawać się narzędziem do tłumienia centralistycznych idei.

4.) Wydane będą rozporządzenia i zaprowadzone reformy, jakie rząd uzna za właściwe, ażeby na przyszłość poezja niemiecka przez sądy Krakowskie i Galicyjskie, w osobach swych reprezentantów w podobny sposób znieważana być nie mogła.

Na kurytarzu Rady Państwa.

— Słyszałaś, że krakowski pałac biskupi ma być za obszerny na mieszkanie?

— A któż to powiedział tak mądrze?

— A pan Stremajer w odpowiedzi na interpelację Dunajewskiego.

— Stremajer to powiedział! I ciebie to jeszcze zadziwia? onby wszystko ścieśniał, bo każdy człowiek ma swoje pojęcia, jeden szerokie a drugi ciasne.

Korespondencje redakcji.

— *R. we Lwowie.* Może kiedyś! — *M. w Krakowie.* Nie od razu Kraków zbudowany! — *L. w Kr. Później.* — *St. w Wadowicach.* Zkądże ta łaska? — *Zł. we Lwowie.* Poszło do kosza.

Zwracamy uwagę na dodatek i na inserat „Haliczanina.“

KRONIKA ILUSTROWANA.

(Miesiąc Listopad.)



Grzeczny gość ministerjalny: „O, Polaku — ty będziesz mądry, ale po szkodzie!”



Nabożna polityka Czasu: „Dobry polityk świeci Bogu i djabłu świeczkę!”

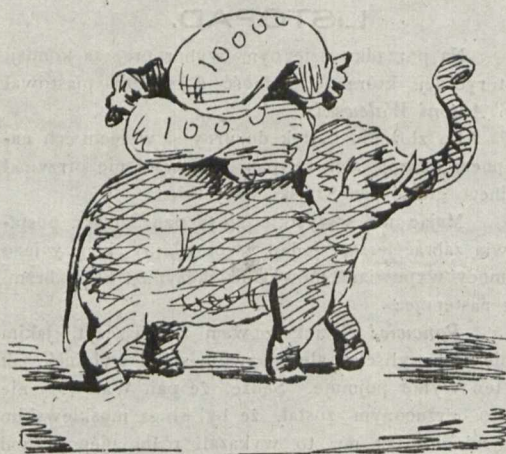


Biały niedźwiedź pó łnoy: „Pokażę światu, że i ja bańki puszczać umiem!”



W Hercegowinie: „Cóż bracie, biały car nie bardzo nam pomaga?”

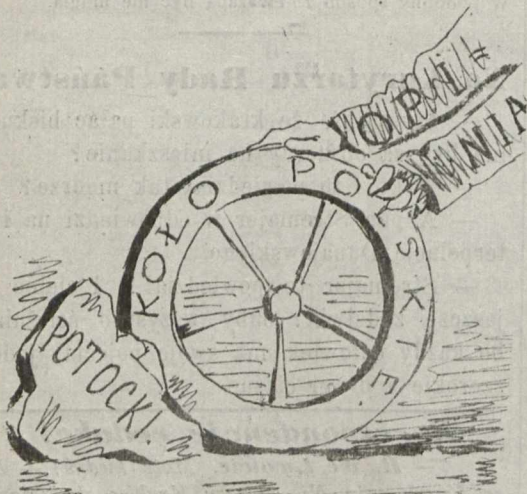
— E, on swoim Sławianom pomagać musi — aby prędzej zgineli.



W teatrze lwowskim: „Jeszcze żaden śpiewak tyle nie wyśpiewał, ile ja!”



Na peronie w Wiedniu: „Pan Dobrodzie nie ma ze sobą nic.” — „Nic — tłumoki zostały w Wiedniu.”



Opozycja zahamowana czyli zły tanecznicy i fartuszek zawadza!



Rozczarowanie dobrodusznego Galicjanina: „W bezwzględny zaufaniem postawiłem 25 — a tu panie siódemka — i wierz tu teraz polityce!”



Potocki: „No cóż Dobrzański, zadowolonyś, he?”
Dobrzański: „Oj i bardzo — bo też co pan to zawsze pan.”

Zadanie

	szczę-	dwa-	dźwi-	mo-	i	i	chu-	czło-	konikowe	
	po-	nie-	i	biach	gną	wie-	ón	zło-		
nie-	zem	w je-	śli-	gą	że	dni.	nek,	niej	dob-	za po-
sił	gich	dzy,	si	A	wsi	stroj-	tem,	ko-	le	cie, niej-
ra-	pie-	jak	być	naj	czło-	nie-	je-	chu-	o	trze- to
dru-	no-	źniej	więc	coś	giem	dni,	wie-	wie-	wi	szych Znał
no,	scy	ło	za-	bie-	ka,	wiek	ra-	To	ba,	pta- ta-
kto	mo-	więc	zna-	w ser-	Lecz	z Bo-	Bóg	czło-	chę	weno bra-
wszy-	lo-	wsze	by-	chle-	ra-	ści	tro-	Tro-	ci,	ski ci...
i	się	gdy	czył,	czył,	cu,	bem	gnąć	ło-	Że	Że cie.
	dzie-	choć	ło	I	sce	chę	by	nie-		
	Ma-	ni-	chleb	A	dźwi-	ba,	w Pol-	mi-		

Za rozwiązanie tego zadania przeznaczone są premje dla czterech prenumeratorów: Kalendarz na rok 1876, p. t. „Haliczanin i Noworocznik Szczutka.” Jedna dla Lwowa, trzy dla prowincji.

Rozwiązanie Łamigłówki z nr. 47.

Słowa dane: Este, Léger, Kolowrat, Bem, Litawor, Erdelyi.
Uporządkowane: Kolowrat, Litawor, Este, Bem, Erdelyi, Leger.
W zygalkę czytane dają: „Kremer Libelt.”

Kotyljon i Kadryl.

Fotografja bez retuszu.

II. Dziś o trzeciej z południa.

(Dokończenie.)

- Więc odprawa?
 - Na krótko.
 - Tego za wiele!
 - Od pana koniec zależy.
 - Więc mam odejść?
 - Tego nie mówię.
 - Więc zostać i cierpieć tortury?
 - Jeszcze nie po ślubie, a już zazdrość! To zbyt wcześnie.
 - Po ślubie byłoby za późno.
 - Pan jesteś niegrzeczny i nudny.
- Romuald nie słuchał i nie słyszał tej rozmowy. Zapatrzony w wir tańczących — okiem ich ścigał — a duszą był ztąd daleko.

3-8

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

we Lwowie, przy placu Bernardyńskim l. 15 $\frac{1}{4}$

poleca swój własnymi z najsuchszego materiału i podług najnowszych i najgustowniejszych wzorów wykonanymi wyrobami obficie zaopatrzoną

SKŁAD MEBLI

oraz wielki wybór luster, materji na meble, dywanów, sukien na podłogi, karniszów i kutasów do okien, jako też mebli giętych i mebli żelaznych

po cenach stałych i niskich.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty i uskutecznia takowe pod zaręczeniem spieszego i dokładnego wykonania.

Nr. 48.

RUCHU LITERACKIEGO

wyszedł i zawiera:

Błękitna książeczka, powieść przez Walerję Marrené (Morzkowska), (c. d.) — Mickiewicz w Śmiełowie, przez Klemensa Kanteckiego, (dok.) — Z arcydzieł poezji Mieczysława Romanowskiego: Ból życia. — Z podróży po Hiszpanii, przez dr. Jana Stelę-Sawickiego, (c. d.) — Nowe kierunki ekonomji politycznej i socjalizmu, przez Emila de Laveley. — Kronika Krakowska. — Z przemysłu i przyrody. — Krytyka. — Miscellanea. — Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach, przez Juliusza Verne. Przekład J. Chorośnickiego, (dok.)

Cena kwartalna 3 ztr.

WYDAWCY.

Do l. W. 26.995/1875.

Obwieszczenie.

Celem zabezpieczenia dostawy szutru na drogę Zimnowoda - Hoszany w ilości 2.540 metrów sześciennych w cenie fiskalnej 5.948 zhr. 50 ct., odbędzie się dnia 5. Grudnia b. r. publiczna licytacja w Wydziale powiatowym Gródeckim.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane bądź w Wydziale powiatowym w Gródku bądź w Wydziale krajowym Departament IV.

Oferty można składać także wprost do Wydziału krajowego na jeden dzień przed powyższym wyznaczonym terminem.

We Lwowie dnia 19. Listopada 1875.

(1-1)

Medycyny i chirurgii
Dr. JAKÓB BIERER,

Lekarz kolei Karola Ludwika

ordynuje codziennie

dla chorób wewnętrznych i zewnętrznych
od godz. 8. do 9. rano i od 3. do 4. popoł.

w domu p. Hal'bera, plac Gotuchowskich Nr. 3.
(Hc tel pod Tygrysem.)
(1-1)

„Następne pary“.

Romuald zerwał się, podał rękę Malwinie.

- Czy wolno odbijanego? — odezwał się Teobald do Romualda.
- To nie polones, odpowiedział Romuald.
- Proponować wolno.
- Lecz wolno nie przyjąć propozycji.
- Pan nie przyjmuje?
- Nie.
- Ja żądam.
- Tem mniej widzę powodu.
- Panie Szarzyński!
- Panie Porytko?
- Do widzenia.
- I owszem.
- Niech pan poszuka papy, panie Teobaldzie.
- „Cotillon“.

Wirem porwani, zniknęli w nawalnicy.

Teobald stał — patrzył za nimi, wreszcie poszedł .. na skargę do pana Dorębalskiego.

III.

- Pan dawno powrócił?
- Pół dnia temu i wiek cały.
- Jak to pogodzić?
- W godzinie przeżyłem życie.
- Znowu to czarne słowo.
- Bo czarno w duszy.
- Trzeba rozświecić.
- Gdzie dłoń, co wniesie do duszy pochodnię?

- Trzeba poprosić.
 - Najpierw poszukać.
 - Jest w pańskiej dłoni.
 - Malwina ścisnęła rękę Romualda, Romuald silniej ujął dalszą serkę i uściskiem na uścisk odpowiedział.
 - Tej duszy wiele trza światła!
 - Zkąd powód zwątpienia?
 - W pragnieniu.
 - Miłość prawdziwa nie ma granic.
 - Owszem, miewa swój koniec.
 - Lecz nie w zapomnieniu?
 - W miłości szalonej.
 - Nie rozumiem.
 - Kochamy sercem, kochamy wyobraźnią, kochamy zemstą i szalem.
 - A pan?
 - Serce mam zatrute, wyobraźnię zastygłą.
 - A zemsta i szal?
 - Świeże, rozplomienione.
 - Szal nie trwa długo, o zemście się zapomina.
 - Miłość zostaje, zaczęta w szale.
 - Pan bardzo nieszczęśliwy?
 - Szcześnie w rękę pani.
 - Cóż mam uczynić?
 - Podzielić się sercem z rozbitkiem.
 - Masz je pan całe.
 - Malwino!
 - Romualdzie!
- I jeszcze szaleńszym wirem się zakręcili, oddechy się ich

BALSAM
Veteriniego.

Od 70 lat bez żadnej reklamy znany i przez znane komitety lekarskie uznany i zalecany jako niezawodny środek na reumatyzm, osłabienie nerwów, kurcze, ból zębów, flaksje, szczególnie na rany i poparzenia — dostać można w każdej aptece i w fabryce we Lwowie.

Flakon po 1 złt 50 ct. 20—?



19—?

Piuch z Herbaty

z samych tylko doborowych gatunków wysiany, funt wagi wiedz. 1 złt. 20 ct. 10—?

F. W. Królkowski Lwów.

EPILEPSJE

9—19

padaczka leczy li-stownie lekarz spo-cjalny Dr. Kiliński, Dresden Wilhelmsplatz 4. dawniej. Berlin. Skutki w setkach.

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

C. k. uprz. galic. akcyjny

Bank Hipoteczny

WE LWOWIE

podaje do powszechnej wiadomości, że nie wykupione z d. 31. Sierpnia 1875 zastawy w kasie zaliczkowej mianowicie:

Papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd. dnia 2. i 3. Grudnia 1875 o godzinie w pół do 10tej przed południem przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu Banku hipotecznego, Nr. 15. plac Halicki.

Lwów, dnia 14. Listopada 1875.

(2—2)

Dyrekcja.

L. 24.760.

OBWIESZCZENIE LICYTACJI.

Z powodu upływu z końcem bieżącego roku kontraktu z aptekarzami lwowskimi, Wydział krajowy rozpisuje celem zabezpieczenia dostawy lekarstw na r. 1876, począwszy od 1. stycznia tegoż roku, dla szpitalu powszechnego lwowskiego, dla zakładu położnic i zakładu obłąkanych w Kulparkowie, publiczną licytację przez oferty pisemne.

Interesowani zechcą najdalej do **10. grudnia 1875** wnieść opieczetowane i należycie ostemplowane deklaracje zaopatrzone w wadium w kwocie 200 złr. w gotówce lub w papierach wartościowych do Dyrekcji szpitalu powszechnego we Lwowie, w którym to dniu o godzinie 12. przed południem nastąpi otwarcie ofert.

Oferty pisemne mają zawierać dokładnie literami i cyframi oznaczony opust od taksy rządowej tudzież oświadczenie, że oferentowi znane są warunki licytacji i że do takowych zastosować się obowiązują.

Bliższe objaśnienia powziąć można w Dep. V. Wydziału krajowego lub też w Dyrekcji szpitalu powszechnego we Lwowie, gdzie też można przejrzeć warunki licytacyjne, na podstawie których spisany zostanie kontrakt.

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji w raz z W. Ks. Krakowskim.

We Lwowie dnia 2. listopada 1875.

(3—3)

zmieszwały, rozplomienily czoła, serca były gwałtownie. Płynęli po sali, jak lawa wulkanu.

— Usiądźmy, zmęczona wyszeptala Malwina, wsparłszy się na ramieniu Romualda, bezsilna prawie rzuciła się na kanapę.

— Malwino, miłość moja spalić może.

— Innej nie szukam miłości.

— Dla czego Teobald taki śmiały?

— Ma być moim mężem.

— A ja?

— Kocham cię nad życie.

— A jego?

— Jemu oddaję rękę, a tobie serce!

„Rondo“.

Romuald nie tańczył już z Malwiną: strętwiały zapomniał o balu, o całym świecie — czuł tylko, że chciałby teraz być daleko, bo męczyły go światła, muzyka, wstrętem przejmowała wesołość tańczących.

— O czym myślisz?

— Odpoczywam.

— Po tańcu?

— Po wrażeniach.

— Czy zmęczyły?

— Zabiły.

— Miłość nie zabija.

— Taka, żywego kładzie do trumny.

— Niewdzięczny!

— Potworna!

— Czy mogę pani służyć? odezwał się porucznik od ułanów, zbliżając do Malwiny.

— I owszem, odpowiedziała z uśmiechem i wirowała z ułanem, jak przed chwilą z Romualdem.

Romuald zerwał się z miejsca, biegł do garderoby, chciał uciekać z balu, szukał ciszy, spoczynku; zdawało mu się, że bal mu sprawiał niepokój, a burzę niepokoju zamkniętą miał w piersi.

— Za pozwoleniem, zawołał na progu Teobald.

— Czego?

— Stałem za kanapą, slyszalem.

— Tem lepiej dla pana.

— Tego pan wiedzieć nie możesz.

— Tak sądziłem, panu zostawiam wolność zdania.

— Pan za to odpowiesz.

— W jaki sposób?

— Pistolety!

— Czy zaraz?

— Przyszłe świadków jutro.

— Mieszkam w hotelu europejskim pod Nr. 42.

Skończył się Kotillon, porucznik od ułanów był rozpromieniony, Malwina czarowała uśmiechem; Teobald tego nie widział.

Romuald pobiegł do domu, Teobald siedział w kącie sali.

Bal się skończył, zostawiając po sobie odpadki tarlatanu, zwiędłe kwiaty, zmęczenie i wspomnienie, że przez chwil kilka poito się szalem.

* * *

Pan Teobald wstał nazajutrz z bólem głowy; lecz zupełnie wytrzeźwiony po wczorajszych toastach. Przebudzenie było dlań boleśne. Zawiedziona miłość, pojedynek — to było za wiele dla spokojnego ducha, wówczas jeszcze kandydata na profesora.

FILIA

c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu

W E L W O W I E

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4¹/₂ procentowe z 14-dniowym terminem wypowiedzenia. Wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe przed 19. Maja r. b. wydane, oprocentowuje od 4. Czerwca r. b. tylko 4¹/₂% odsetkami za 14-dniowym wypowiedzeniem.

21-9



Przestroga!



Od dłuższego czasu żydzi sprzedający drobniogowo naftę, krążą z tym zapalnym materiałem od domu do domu, podszywając się pod moją znaną firmę, zapewniając kupujących, że tylko moja naftę roznoszą i sprzedają. — Tym to manewrem zbywają lichą i bardzo zapalną naftę po lepszych cenach. — Tem pokatnem, żadnej kontroli władz bezpieczeństwa nie podlegajacem nader niebezpiecznej eksplodującej nafty, dyskredytują moją firmę, a oprócz tego życie i mienie ludzkie na liczne wypadki niebezpiecznej ekspozycji zapalnej nafty narażają. Czynią to dla tego, że zapalną naftę bardzo **tanio** nabywają, a sprzedając po tych samych cenach jak w moich składach dobrą, nieeksplo-dującą naftę dostać można; bardzo dużo na tych eksplodujących gatunkach zyskują.

W interesie zatem moim i w interesie Szanownej Publiczności, używającej nafty do oświetlenia, podaję do publicznej wiadomości, że naftę z mojej fabryki i składów żadnemu domokrażcy nie sprzedaję, żeby wzbronione*) domokrazstwo z palnymi materiałami nie wspierać.

W moich składach również lichej, eksplodującej, bardzo łatwo zapalnej nafty nie utrzymuje.

Naftę zaś nieeksplo-dującą mego wyrobu, ręcząc za najprzedniejszą jakość każdego gatunku, jedynie moich ośmiu niżej wymienionych, wyłączną moją firmą zaopatrzonych sklepach sprzedaję, a mianowicie:

- 1) w składzie głównym hurtownej i drobnej sprzedaży nafty w fabryce mojej przy ulicy Sykstuskiej l. 47, obok św. Łazarza;
- 2) przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 7 naprzeciw Banku Włościańskiego;
- 3) w Rynku w domu przechodnim Andreolich;
- 4) przy ulicy Halickiej naprzeciw sądu karnego l. 26;
- 5) przy ulicy Łyczakowskiej, naprzeciw fabryki Szumana, l. 8;
- 6) przy ulicy Piekarskiej l. 1, w Hotelu Krakowskim;
- 7) przy ulicy zielonej l. 1, obok apteki Tepy;
- 8) przy ulicy Staszycy l. 1, naprzeciw Łaźni parowej Duchńskiego.

Piotr Miączyński,

fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.

*) Przez władze.



NOWOŚCI!



Kołnierzyki płócienne 1 tuzin tylko 45 ct. — Mankiety płócienne 1 tuzin tylko 90 ct.



Otrzymawszy główny skład exportu dla Galicji i Bukowiny sprzedaje



MAGAYN BREYMEYERA i POŁUSZKIEWICZA

we Lwowie (plac Marjacki.)



*

Nie było rady. Wycofać się z pojedynku jedyny środek. — Ubrał się prędko, pobiegł szukać przyjaciół w niedoli. Po dłuższej naradzie stanęło na tem, żeby przeprosić. Posłał pana Ignacego, przyjaciela od serca pod nr. 42 w hotelu europejskim. Parlamentarz wrócił prędko; lecz ze smutną wieścią, bo Romuald przeproszenia nie przyjął i upiera się, aby się strzelać na dziesięć kroków.

Trzeba więc było wybrać sekundantów.

Pan Ignacy dobrał sobie towarzysza i sekundanci byli gotowi. Romuald wskazał swoich, pojedynek ułożono za dwa dni w lasku na Pohulance.

Teobald stracił apetyt, nie spał i zmizerniał, jakby wstał z ciężkiej choroby.

Fortuna opiekowała się filologiem. Gdy po bezsennej nocy, po raz sto ósmdziesiąty siódmy kończył spacer od drzwi do okna swego pokoju, na zegarze ratuszowym wybiła 9ta, a do drzwi zapukał listonosz.

— Proszę podpisać receptis.

Drżąc ręką podpisał, rzucił okiem na adres i jakoś niezabierał się do otwarcia listu, bo cóż go w tej chwili listy i cały świat obchodził, gdy za 24 godzin miał patrzeć w czarny wyłot pistoletu swego przeciwnika?

Pomału złamała się jakoś pieczętka, kowerta rozdarła, list się rozwinął, pan Teobald zaczął czytać z początku obojętnie, potem coraz bliżej list do oczu przysuwał, potem powstał, ręce mu drżały, ale na twarzy zaczęło coś promieniać jakby radością — wreszcie podskoczył doktor filozofji i szalał z radości.

— Ba! na cóż się to przydało? — kiedy pistolety już może nabijają — rzekł spuszczać głowę posepnie.

Zamyślił się — potem list czytał po raz drugi.

Kochany Teobaldku!

Ciesz się, wygrana nasza. Jeżeli kto kiedy nie znalazł znakomitej partji, to ty znalazłeś coś takiego, czego ci nawet najbujniejsza wyobraźnia nie wytworzyła. Wyobraź sobie: panna Eufrozyna, jedynaczka — rodzice mają wieś o 1700 morgach, nota bene czystą, ani centa długu, możesz się przekonać w tabuli in lib. Dom. 417, która spadnie na córkę po ich śmierci, (oboje dosyć starczy, szczególnie ojciec bardzo chorowity) — i dwadzieścia ośm tysięcy w gotówce, które zaraz przy ślubie oddadzą zięciowi.

Staraj się o posadę w naszych stronach — przyjeżdżaj, przybywaj — wszystko ułożone. Opisałem cię najdokładniej, naturalnie możesz sobie wyobrazić, że nie szczędziłem pochwał i języka. Twój ulubiony Homer nie miał ani w połowie tej dosadności w przedstawieniu rzeczy.

Panna Eufrozyna była cierpiąca cokolwiek i dla tego źle widzi na jedno oko. Złośliwi powiadają, że zerwała. To nieprawda, pośliznęła się raz i odtąd utyka na prawą nogę. Nic prawie nie znać, zareczam ci. Serce złote, doświadczenie przytem, niechętni powiadają wprawdzie, że ma lat 30, ale to nie prawda. Rodzice przysięgają się, że zaczęła 25ty. Jest w twoim wieku; ale to nie szkodzi, takie małżeństwa bywają często najszcześniejsze.

Przybywaj, przybywaj!

Twój całym sercem

Faustyn Getowicz.

P. S.

Ale, ale, — napisałem do Fliega, żeby głupstw nie robił i moich weksli nie skarżył. Obiecałem mu, że za trzy miesiące

IGNACY FRIED

we Lwowie, przy ulicy Halickiej Nr. 13.
poleca swój dobrze zaopatrzonny

S K Ł A D

druków olejnych, obrazów olejnych

(także historycznych polskich), imitacji akwareli **Hildebranda i Wenera** i innych kopij po dług najznakomitszych mistrzów.

poleca także **skład luster ściennych** w bardzo pięknych ramach złotych i z drzewa orzechowego, jakoteż **karnisze do okien po zadziwiająco niskich cenach** za spłatą ratami miesięcznymi bez podwyższenia ceny.

Przyjmują się także obrazy stare do restauracji i ramy do pozłocenia. (2-?)

Główny (10-10)
SKŁAD FUTER
pod Tygrysem.

Na sezon zimowy zaopatrzyliśmy Magazyn nasz w najrozmaitsze gatunki futer gotowych damskich i męzkich, tak do podróży jak również do miasta, od cen najniższych aż do najwyższych.

Posiadamy na składzie w największym wyborze **kaftany Astrachańskie**, które pod względem dobroci okazały się bardzo praktyczne.

Kaftany do domowego użytku wełniane podbite futerkiem.

Garnitury damskie w guście najmodniejszym.

Wierzchy damskie jedwabne i wełniane.

Wierzchy do futer męzkich.

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadestaniem dokładnej miary, wykonujemy z całym **pospiechem, sumiennością i akurtnością**, dając każdemu z kupujących zupełną **gwarancję** pod względem dobroci i trwałości futra.

W nadziei, iż Szanowna P. T. Publiczność, podobnie jak lat ubiegłych tak i roku bieżącego swemi łaskawemi względami zaszczycić nas raczy, zostajemy z uszanowaniem

Adamski & Czapczyński,
dawniej *Stanisław Armatys* we Lwowie.

PODRÓŻ W GŁĄB AFRYKI

SIR BAKERA

drukuje

„TYGDZIEŃ“

Prenumerata na prowincji 4 zhr. 40 ct. Każdy prenumerator otrzymuje wspaniałą premję w obrazach lub książkach.

Numer na okaz i prospekta rozsyłają się na żądanie gratis i franco.

Prenumerotorowie „Tygodnia“ płaćą za jeden wielki tom powieści J. Dzierzkowskiego zamiast 2 zhr. 50 ct. tylko 1 zhr. 12 ct.

Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie. (2-?)

zaplace. Jestem pewien, że do tego czasu się ożenisz. Fliegowi jestem winien tylko 875 zlr.; zanotuj sobie, żebyś wiedział jak się po ślubie urządzić. Tutaj mam tylko 300 zlr. długu, a krawca nie liczę, bo to pójdzie do jednego rachunku z nowym frakiem na twoje wesele.

— Co za złoty interes! gdyby tylko nie pojedynek — myślał pan Teobald. Tysiąc siedmset morgów! W tamtych stronach ziemia dobra. Gdyby tylko w przecięciu liczyć morg po 75 zlr., to już krociowy majątek. A gotówka! Ej, do diabła, jaki ja głupi? I cóż mi trzy kamieniczki? Jedna na Chorążczyźnie o jednym piąterku i cóż warta? Może jakie pięć tysięcy. Druga na Gródeckim, daleko kurz, błoto — a trzecia w Rynku, ot ta ostatnia coś warta; ale to tyle świecy i wosku.

Panna Eufrozyna! Ładne imię, a że zezowata i kulawa, to lepiej dla mnie. Nie będzie tańczyć kotyljona i spoglądać na jaokiego Romualda.

Ba! ale posady, posady!

Pan Teobald zerwał się i wybiegł do miasta, potem dał sobie frak odprasować i wkrótce znalazł się w Namiestnictwie u referenta spraw szkolnych.

Z rogu Amalteji lało mu się dziś szczęście. Gdy przyszedł, właśnie podpisywano mu dekret na profesora w tem mieście, gdzie Faustyn przebywał, a z kąd było tylko trzy mile do panny Eufrozyny.

IV.

Radość jego nie miała granic. W dekrete wyrażono, aby natychmiast objął urządowanie.

— A, pojedyknij się z samym djabłem — ja nie głupim. Dekret, wiesz, 28 tysięcy! Bądźcie zdrowi i pisujcie do mnie na Będyczów.

W godzinie spakował manatki i już był w drodze. Do pana Dorebalskiego posłał list krótki, pożegnalny.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Panna Malwina postąpiła ze mną niegodnie; przekonałem się, że jej wychowanie i usposobienie pod względem psychologicznym, smutne wydają owoce. Niech szuka innego męża, ja wyjeżdżam za granicę.

Teobald Porytko.

Romuald uspokoił się nieco, ale to uspokojenie było raczej zapowiedzią katastrofy, jak zdrowiem. Sposepniał, zdzieciniał — czasami przestawał myśleć i czuć i zdało mu się nieraz, że jakiś sen tłoczy mu głowę, chociaż spać nie mógł. Nazajutrz po balu był jeszcze zupełnie przytomny, chociaż rozdrażniony, zboleły, trzeciego dnia stracił apetyt, czuł ociężałość w nogach, nad wieczorem położył się — i na drugi dzień, gdy właśnie stanąć miał do pojedynku, leżał już bez przytomności, sam jeden, bez opieki. Dopiero koło południa, gdy z pustego placu boju wrócili jego sekundanci i wprost do hotelu zajechali, by się dowiedzieć, co się dzieje z Romualdem, że nie przybył — gdy wczoraj umówił się z nimi, że sam pojedzie o 9tej rano; dopiero wtenczas sztuka lekarza i życzliwa dłoń przyjaciół otoczyła go troskliwością, której bardzo potrzebował w tyfusie.

Kilka tygodni przeleżał, przecierpiał,

Z prawdziwym skutkiem

jest

prawdziwa

WILHELMA

antiartrytyczna i antireumatyczna

krew oczyszczająca

HERBATA

w następujących słabościach do użycia:

- 1) w reumatycznych dolegliwościach
- 2) na góściec;
- 3) na hemoroidy u wiele siedzących
- 4) w powiększeniu lub spuchnięciu wątroby;
- 5) przy naskórnych słabościach, a przeważnie przy liszajach;
- 6) przy syfilistycznych ci-rpieniach;
- 7) jako przygotowanie do używania wód mineralnych przeciw wyż wymienionym cierpieniom;
- 8) zastępuje wody mineralne także w wyż wymienionych słabościach.

Zastrzega się przed fałszowaniem i oszustwem.

Prawdziwą Wilhelma antiartrytyczną i antireumatyczną krew oczyszczającą herbatę otrzymać można tylko z międzynarodowej fabrykacji Wilhelma antiartrytycznej, antireumatycznej krew oczyszczającej herbaty w Neunkirchen pod Wiedniem, lub też na składach w dziennikach wskazanych.

Pakiet podzielony na ośm porcji, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu życia w rozmaitych językach 1 zlr. Osobno za stempel i opakowanie 10 ct.

Dla dogodności P. T. publiczności, prawdziwą Wilhelma antiartrytyczną, antireumatyczną, krew oczyszczającą herbatę otrzymać także można we LWOWIE u Jakóba Beisera apt., Zygm. Ruckera apt., Jakóba Piepasa apt., Karola Schubutha; w BRODACZ u M. S. Francosa; w BRZEŻANACH u B. Fadenknecht; w JAGIELNICY u J. Fischbacha; w JOHAESTHAL u Pana Hoffmanna; w KAMIONCE-STRUMIŁOWEJ u Zawalkiewicza; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego apt., Jahna Józefa; w NOWYM TARGU u Karola Laur; w PRZEMYŚLU u J. Gajdecka; w STANISŁAWOWIE u F. Stechera v Sebenitz; w STRYJU u L. Geratnera apt., u Krzyżanowskiego; w ZALESZCZYKACH u Kodrębskiego i Sp. 31—?

Towarzystwo

KREDYTOWE MIEJSKIE

udziela członkom swym pożyczki hipoteczne gminne i zaliczki

wydaje 6% Listy dłużne

i przyjmuje tak w biurze centralnym we Lwowie, jak i w biurach agencyjnych okręgowych i powiatowych

wkładki oszczędności

od jednego zlr. począwszy na książeczki i marki wkładkowe

procentując je po 6% za 14 dniowem wypowiedzeniem

” ” ” 7% ” 30 ” ”

” ” ” 8% ” 60 ” ”

Biuro Towarzystwa we Lwowie, Ulica

Wałowa Nr. 2. Dyrekcja.

(5—9)

Towarzystwo

Gal. kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka,

przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zlr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3 dniowem wypowiedzeniem,

po 7% z 14 ” ” ”

po 8% z 30 ” ” ”

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki. (28—9)

PO ZNIŻONYCH CENACH

Sprzedaje kupującym większą ilość Nafty, a mianowicie, z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam:

Przy odbiorze najmniej 10 litr. na raz 4 centy na litrze.

” ” ” 20 ” ” ” 5 ” ” ”

” ” ” 50 ” ” ” 6 ” ” ”

Obecnie sprzedaje w 10ciu firmą moją zaopatrzonych sklepach, na nową miarę, po następujących stałych cenach:

1 litr czyli 1½ ft. wied. najl. nieeksp. bezw. salo. naft. Nr. I po 34 ct.

1 ” ” ” ” ” ” ” ” białej ” ” II ” 30 ”

1 ” ” ” ” ” ” ” ” gospod. ” ” III ” 28 ”

1 ” ” ” ” ” ” ” ” kuchen. ” ” IV ” 24 ”

1 ” ” ” ” ” ” ” ” praw. Ameryk. ” ” V ” 32 ”

Ktoby z miejscowych odbiorców znacniejszą ilość Nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma Asygnaty, za którymi nabytą ilość Nafty, w każdym moim sklepie częściami odbierać może. — Asygnaty te można w moich sklepach, najlepiej zaś przez pocztę kartami korespondencyjnymi w mojej Fabryce zamawiać. Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku Nafty z mojej Fabryki, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma. — Zapalną Naftę, jaką obecnie domokrażcy roznoszą po domach po tańszych cenach sprzedają, w moich sklepach, jako towar lichy i niebezpieczny nie trzymam.

Piotr Miaczyński,

fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 47u

Teobald wyjeżdżając, z nikim się nie pożegnał i wyjazd jego dla wszystkich był tajemnicą.

Tymczasem pan Dorebalski oburzył się listem Teobalda i pokazując go panu Celestynowi, rzekł: „Niech-no ten chłystek nawinie mi się kiedy, dam ja mu! Biedna Malwinka tak płacze! kochała go strasznie, a tu zawód taki!

O Romualdzie nic nie wiadomo, ani u wdowy, ani u pana Dorebalskiego. Helena nie dopytywała się wcale; lecz po balu bardzo była smutną przez czas długi, a dłużej niż zwykle modliła się w domu przed Matką Boską Częstochowską i nieraz klęcząc, tuliła twarz łzami zalaną w drobniuchne rączęta.

Uspokoila się powoli — a gdy potem uśmiechać się zaczęła, to zdało się, że jasny promień wytryska z jej czoła; szczególnie, gdy spoglądała na swoje siostrzyczki — to była jakby „na świętym obrazku.“

Jakoś przed ostatkami podniósł się Romuald z łóżka — a w miesiąc potem gdy do sił powrócił, dowiedział się, że Helena została panią Dorebalską.

Wyjechał Romuald i przez lat kilka pracował przy kopaniu kanału suezkiego; dopokąd go tęsknota do kraju nie przyciągnęła, a kolej Albrechta nie powołała.

Teobaldowi nie powiodła się wyprawa. Panna Eufrozyna, chociaż utykała na prawą nogę i była zezowata, nie zdecydowała się wyjść za męża za niego. Powiedziała przyjaciółce, że Teobald wydaje się jej mimo doktoratu filozofji za głupim.

Biedny pan Faustyn został w kłopotach ze swoim Leib Fliegim; lecz biedniejszy Teobald. Gdy przemyślał nad tem, jakby powrócić do trzech kamieni i do panny Malwiny, dowie-

dział się, że pan Dorebalski wyprawiał wesele. Ponieważ stosunek pana Cyprjana do Heleny trzymano przed nim w tajemnicy, jak i przed całym światem — z wyjątkiem pana Celestyna — przeto ani przypuszczał, aby to inne było, a nie panny Malwiny wesele.

Inna partja nie trafiała mu się wcale i lat dwanaście przebył na posadzie w prowincjonalnem miasteczku. Po dwunastu latach ucieszył się, że go przeniesiono do Lwowa, gdzie spodziewał się jeszcze powodzenia w stolicy.

III.

Dziś w pół godziny po trzeciej.

Panna Malwina przyszła zupełnie do przytomności; lecz dziwne w całym towarzystwie panowało usposobienie.

Helena była zamyślona, inżynier smętny, panna Malwina milcząca, profesor wciąż zakłopotany. Nikt nie miał odwagi pierwszy zawiązać rozmowy.

— Jest łoża proszę pani, rzekła Antosia wchodząc z biletem i afiszem.

Helena korzystając, że znalazła w tej chwili jakieś zajęcie, rozwinęła afisz i rzekła od niechcienia:

— Lepiej późno, jak nigdy — to nie zła komedja.

— Lepszą byłaby. Lepiej nigdy, jak późno — odpowiedział inżynier.

— Nie zawsze! — rzekła rumieniąc się i spuszczać oczy Helena.

— A jednak słyszał ktoś kiedyś, taki tytuł z ust pani.

— Nie był to wreszcie tytuł do komedji, rzekła smutno Helena.

— A dziś?

Galiczyjskie

ogólne

Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii:

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premii kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie, gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24. roku życia.

c) **Stypendja:** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie,

jako szczególnie korzystny sposób procentowania oszczędzonego grosza wkładki bowiem pomnażają się nie tylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestników jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35, opłaca kwartalnie 6 zlr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 zlr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbowska 1. 2, jakoteż agenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach; tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galiczyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, maszyny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło, od szkód wyrządzonych od ognia, piorunu i eksplozji.

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez gradobicie.

c) Ruchoomości podczas transportu lądem i wodą.

Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej, a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie.

R. DITMARA

c. k. uprz. krajowy skład fabryczny

LAMP NAFTOWYCH

we Lwowie.

Ogromny wybór **lamp do salonów, jadalni, jakoteż stołowych, ściennych i wiszących**, w najnowszych i gustownych fasonach, po stałych **powtórnie** niżonych cenach fabrycznych.

Główny skład nafty

prawdziwej amerykańskiej, jako też podw. raf. gospodar-
skiej i salonowej.

(2-6)

KANTOR WYMIANY

ces. król. uprzyw. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

(5-9)

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

6% LISTY HIPOTECZNE,

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93, i najw. post. z dnia 17. Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwzględnie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

— A dziś? Dziś w teatrze komedja „lepiej późno, jak nigdy“, odpowiedziała podnosząc głowę i lekki uśmiech zawisł na ustach, a oczy jej dopowiadały tyle, tyle, że inżynier przysunął się z fotel-lem i wzięwszy rękę Heleny, pocałował ją serdecznie.

— Przed dwunastu laty jechałem do Lwowa pełen najświetniejszych nadziei, a pani byłaś wówczas narzeczoną. Dziś nie- miałem żadnych.

— Jestem od pięciu lat wdową, po dobrodzieju mej rodziny.

— Więc wolno mi powtórzyć: „Lepiej późno, jak nigdy“?

— Powtórzymy całym sercem oboje.

Romuald był najszcześliwszym i zdawało mu się, że śnił tylko boleść i tęsknotę lat dwunastu.

— Zakończmyż panie Teobaldzie, boć „lepiej późno jak nigdy“ odezwał się inżynier do profesora.

— Ej panie, lepiej „nigdy, jak późno“ — na co nam tego, od- powi- dzał profesor.

— Nie przeniósłbym tego na sobie, żebym pana nie przeprosił.

— Za co?

— Że w owym dniu panu pamiętnym, zapadłszy w tyfus, nie- stawilem się panu.

— Tak? to pan nie stawileś się? A tak, tak, przypominam sobie. To bagatelka! Domyśliłem się wówczas, że musiałeś pan być chorym. Bądź pan spokojny, puściłem wszystko w niepamięć.

Teobald zmienił się w jednej chwili nie do poznania. Oży- wił się, poprawił krawatkę i śmiało zbliżył się do Malwiny.

— Więc pani mi wybacza, że tak źle zrozumiałem twe serce?

— A nie będziesz pan znowu żałować swej miłości?

— Zareczam, że nie. Już teraz żadne nie grozi nam niebez- pieczeństwo.

Obaj panowie nie długo wyszli. W teatrze znaleźli łożo obok Heleny i Malwiny i z całym zapętem aplaudowali komedji: „Le- piej późno, jak nigdy“.

* * *

W trzy miesiące potem odbyły się dwa wesela przy Lycz- a- kowskiej ulicy na drugim piątrze na prawo, gdzie już pokoi kawalerskich do wynajęcia nie było.

Pan Celestyn jak bóbr się splotał z radości na weselu i z wielkiej uciechy, dwadzieścia dziewięć razy pocałował w rękę po muzyku wdowę.

Siostry pani Szaczyńskiej, wczoraj jeszcze Dorębałskiej, już wszystkie zameżne, szczęśliwe, cieszyły się szczęściem tej, która im wiosniane poświęciła rojenia.

Pan Teobald przypatrując się dobrze swej żonie, prze- konał się, że ani żaden Romuald, ani poręcznik o i planów, nie- zatrują mu spokoju małżeńskiego. Malwina cieszyła się, że zna- lazła męża, — a w dwa dni po ślubie już była u Janowskiego po nowe artykuły toaletowe, ażeby podobać się mężowi.

We Lwowie dnia 26. Listopada 1874.

NAJNOWSZE

Paryskie i Wiedeńskie

KAPELUSZE DAMSKIE,

Paryskie i Wiedeńskie

GORSETY, TURNIURY I CZEPECZKI DAMSKIE,

jako też w każdym gatunku

Nowości do TOALETY DAMSKIEJ

służące, poleca w ogromnym wyborze nowo otworzony

PIERWSZY WIEDEŃSKI

SALON MÓD,

ulica Kopernika (dawniej Szeroka) Nr. 7.

Ktokolwiek uważnie przeglądnać zechce treść

HALICZANINA

na rok 1916,

przekona się, że Kalendarz ten jest największym ze wszystkich jakie dotąd wychodziły.

„Haliczanin“ obejmuje dwadzieścia arkuszy druku a treść jego jest następująca :

- | | |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none">1. Kalendarz astronomiczny;2. Kalendarz świąteczny łąc. ob. i gr. ob.3. Święta ruchome na następne 9 lat;4. Święta żydowskie;5. Chronologia powszechna;6. Imiona kalendarza sławiańskiego;7. Notatki statystyczne. (Państwa europejskie; Siła wojenna państw europejskich; sieć kolei żelaznych; Ilość mieszkańców i t. p.)8. Dział informacyjny, zestawiony podług najnowszych źródeł, zawiera najpierw obszerny Przegląd Zakładów finansowych galicyjskich i bilanse tychże z ostatniego roku. W tym dziale zwracamy uwagę na rozprawkę o asekuracji na życie w Towarzystwie Krakowskim;9. Ruch pociągów kolei żelaznej w Galicji we wszystkich kierunkach;10. Przepisy pocztowe; | <ol style="list-style-type: none">11. Porto za listy, próbki i druki do wszystkich części świata;12. Wykaz urzędów pocztowych;13. Taryfa należności za telegramy;14. Stacje telegraficzne w Galicji i na Bukowinie;15. Losowania efektów loteryjnych;16. Wartość kuponów;17. Nowe miary i wagi;18. Skorowidz urzędów i zakładów;19. Wykaz należności stemplowych;20. Skale stemplowe;21. Jarmarki uprzywilejowane;22. Wykaz doktorów medycyny lwowskich i ich mieszkania;23. Mieszkania adwokatów lwowskich;24. Tablica procentów;25. Rozprawa i informacja o Zakładzie Skarbkowskim w Drohowyżu (2 ilustr.); |
|--|---|

Noworocznik zawiera :

- | | |
|--|--|
| <ol style="list-style-type: none">26. Polonez naszych czasów;27. Pan Marszałek i Dyndalski;28. Dumka młodzieńca naszych czasów;29. Posag bez panny, powiastka przez Omikrona;30. Skromne życzenia, fantazja przy papierosie;31. Czerwona zbrodnia;32. Romeo;33. Zbiór listów zabawnych i oryginalnych;34. Faust;35. Teorja własności; | <ol style="list-style-type: none">36. Nie traćmy czasu;37. Nowożytna miłość;38. Anioł i Diabeł;39. Kuzynka Terenia, nowelka przez Estoradzkiego i wiele innych drobniejszych humoresek. <p>W końcu inseraty służyć mogą za wybornego przewodnika po Lwowie i zaznajamiają czytelnika z wszystkimi znaczniejszymi firmami lwowskimi.</p> |
|--|--|

Cena kalendarza 50 ct.

Tuzin kosztuje 4 złr. 50 ct.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu św. Ducha we Lwowie.

Kupować można we wszystkich księgarniach, handlach papierowych i w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego l. 4, dokąd także wszelkie korespondencje dotyczące Kalendarza adresować należy.

Wydawnictwo „Haliczanina“ i „Szczutka.“